

Ks. Franciszek Drączkowski, *Autobiografia. „Będę na wieki sławił łaski Pana” (Ps 89, 2)*, Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2010, 226 stron (ISBN 978-83-7380-805-8).

Autobiografia Księdza Franciszka Drączkowskiego, wybitnego patrologa, profesora zwyczajnego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II ma znaczenie wyjątkowe. Nie jest to bowiem zwyczajne *curriculum vitae* czy też opis własnych osiągnięć życiowych. Książka stanowi rodzaj przesłania, będącego próbą ukazania pewnej idei profesora, intelektualisty i zarazem osoby duchownej. Nie chodzi zresztą o samą ideę, ale przede wszystkim o jej konkretyzację, co w odniesieniu do Księdza Drączkowskiego jest nader wyraziste. Dlatego dobrze się stało, że ta interesująca autobiografia ma również swoją wersję w języku niemieckim: *Autobiographie. „Von den Taten deiner Huld, Herr, will ich ewig singen” (Ps 89, 2)* (Engelsdorfer Verlag Leipzig).

Wspomnienia obejmują przedział czasowy od początku lat czterdziestych ubiegłego wieku aż po dzień 28 października 2009 roku. Sięgają do trudnego okresu z dzieciństwa, który naznaczony był dramatem II wojny światowej. Następnie po ujawnieniu interesujących rysów dzieciństwa i młodości charakteryzuje drogę do kapłaństwa, która znalazła swoje urzeczywistnienie w katedrze w Pelplinie. Książę Drączkowski obejmuje wspomnieniami nie tylko pracę duszpasterską, ale także swoją aktywność naukową: studia w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie, drogę do doktoratu, habilitację, profesurę nadzwyczajną i zwyczajną. Nie zapomniał wszakże nawiązać do swojej pracy dla Kościoła Toruńskiego, z którym związał się jako rektor Wyższego Seminarium Duchownego tuż po utworzeniu nowej diecezji ze stolicą w Toruniu.

O doniosłym znaczeniu książki świadczą chociażby słowa ks. Andrzeja Suskiego, biskupa toruńskiego, który w specjalnym liście do jej Autora napisał: „Książka ta jest świadectwem życia kapłańskiego. Dobrze się składa, że wyszła drukiem w Roku Kapłańskim” W czym więc należy doszukiwać się wyjątkowego charakteru tej cennej pozycji wydawniczej? Co sprawia, że posiada ona wyjątkowe walory poznawcze, zważywszy na zapisane w niej fakty, wydarzenia i osobiste refleksje?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy otworzyć książkę w dowolnym miejscu, by odkryć jej pamiątnikarski wdzięk. Wydaje się, iż dla przykładu warto zwrócić uwagę na to, co Autor napisał o swojej współpracy z Radiem Maryja. Na ten temat można odnaleźć następujący passus:

„Od roku 1994, kiedy objąłem funkcję Rektora w Wyższym Seminarium Duchownym w Toruniu, starałem się co miesiąc wygłaszać konferencje w Radio Maryja, w ramach wieczornych „Rozmów niedokończonych” Przyjęła się nowa zasada, według której najpierw odczytywałem tekst przygotowanej audycji (nie dłużej niż 25 minut), potem odpowiadałem na telefony radiosłuchaczy. Mieszkalem w Toruniu, więc dojazdy do siedziby Radia nie stwarzały problemu.

W 1997 roku wróciłem do Lublina. Co miesiąc dojeżdżałem z wykładami dla kleryków Seminarium Toruńskiego. Swoje wystąpienia radiowe starałem się tak zaplanować, by harmonizowały czasowo z moją posługą w Seminarium. Od stycznia 2002 roku, kiedy zakończyłem swą pracę dydaktyczną w Toruniu, moje dojazdy związane były wyłącznie z posługą w Radio Maryja. Każdorazowo otrzymywałem pokój z łazienką w gmachu Radia, w pomieszczeniach przeznaczonych dla prelegentów. Wtenczas dopiero w pełni doświadczyłem przemiłej atmosfery panującej w Radio. Panie urzędujące w recepcji były niezwykle uprzejme i mile. Po złożeniu bagaży w wyznaczonym pokoju, natychmiast byłem zapraszany na posiłek. (...) Do dziś poczytuję sobie to za wielki zaszczyt i dowód zaufania. Byłem zauroczony przemiłą atmosferą, która tam panowała. Podziwiałem spokój i harmonijną zgodę, jaka panowała wśród Ojców Redemptorystów pracujących w Radio. Traktowany byłem tak, jakbym należał do ich grona. Wielokrotnie rozmawiałem z Ojcem Dyrektorem Tadeuszem Ry-

dzykiem, który tryskał wprost humorem i rozbijającą szczerością. Podobnie zachowywali się inni ojcowie. Na zawsze zachowam w pamięci te przepiękne przeżycia. Tu na myśl przychodzą słowa Psalmisty: *Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem* (Ps 133, 1). Ojciec Dyrektor Tadeusz Rydzik kilkakrotnie mnie pytał, czy nie życzę sobie jakiegoś honorarium za swoje wystąpienia radiowe. Odpowiadałem, że przez sam fakt wystąpienia w Radio Maryja czuję się zaszczycony i wyróżniony. Pragnę bezinteresownie służyć wspaniałemu dziełu ewangelizacji, realizowanemu przez cały zespół ludzi związanych z Radiem Maryja” (s. 169-170).

O znaczeniu wspomnianych audycji świadczą konkretne dane liczbowe. Otóż w ciągu 15 lat (1993-2008) ksiądz Drączkowski wygłosił w Radio Maryja 117 konferencji o charakterze pastoralno-formacyjnym oraz współuczestniczył w 23 programach telewizji „Trwam”. Jego wystąpienia nie ograniczają się wyłącznie do toruńskiego ośrodka medialnego. Znanie i cenione są audycje Księdza Profesora w TV lubelskiej, jak również w Polskim Radiu Lublin.

Prezentując niniejszą publikację, nie sposób wspomnieć o każdym szczególe czy wątku tematycznym. Książkę trzeba po prostu uważnie przeczytać. Niemniej jednak wypada nadmienić jeszcze o dwóch sprawach. Otóż Autor autobiografii nawiązał do swojego najnowszego przedsięwzięcia, jakim jest promocja i w pewnym sensie nowelizacja metody wykresograficznej (geometrycznej) w teologii, zwłaszcza na terenie katechezy szkolnej. Pod tym względem należy wyrazić Księdzu Drączkowskiemu słowa uznania i wdzięczności, gdyż jego propozycja wpisuje się w dzieło nowej ewangelizacji. Posługując się wyobraźnią geometryczną, potrafił ukazać za pomocą symboli graficznych podstawowe prawdy wiary, co w zasadniczy sposób ułatwia ich percepcję ze strony dzieci i młodzieży. Do najważniejszych tego rodzaju wykresów sam Autor zalicza graf przedstawiający Kościół (por. s. 175).

Jeszcze o jednym fragmencie trzeba wspomnieć, gdyż obrazuje on niezwykle trudną sytuację lat osiemdziesiątych, naznaczoną klimatem zniewolenia przez komunistyczny reżim. Ksiądz Drączkowski opisuje bowiem napad bandycki, jakiego doświadczył 28 listopada 1981 roku w lubelskim Ogrodzie Saskim. Do dziś nie wiadomo, kto był sprawcą pobicia, ale okoliczności zdają się sugerować tezę, że nie był to zwyczajny, pospolity napad o charakterze huligańskim. Prawdopodobnie była to próba zastraszenia Księdza, gdyż jego postawa i poglądy budziły niepokój czy nawet zagrożenie dla ówczesnego systemu totalitarnej władzy (por. s. 85).

Dobrze by się stało, gdyby książka trafiła do młodszych czytelników, szczególnie księży, dla których trudne lata stalinowskie, jak również czas zmagania Kościoła z totalitarnym reżimem w latach późniejszych stanowi jedynie element, który bezpowrotnie odszedł do historii. Tymczasem zjawisko promocji różnych postaci ateizmu bynajmniej nie zniknęło z życia publicznego. Nadal jest ono potężnym wyzwaniem pastoralnym dla Kościoła. W szczególności muszą się z nim zmierzyć duszpasterze, intelektualści katolicy i ci wszyscy, dla któ-

rych wiara chrześcijańska jest inspiracją wyznaczającą najbardziej podstawowy sens życia. Pod tym względem autobiografia Księdza Drączkowskiego jest nie tylko zwyczajnym zapisem osobistych wspomnień, ale cennym świadectwem i zarazem źródłem historycznym, które w tle owego pastoralnego i teologicznego zmagania ukazuje Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Diecezję Pelplińską i Diecezję Toruńską. Książka odsłania również kondycję intelektualną, duchową i moralną katolicyzmu w Polsce.

Oby po tę książkę sięgnęli nie tylko uczniowie Księdza Profesora, jego przyjaciele i znajomi, ale także niechby się nią zainteresowało jak najszersze grono ludzi zatroskanych o właściwą rolę duchowieństwa w Kościele polskim! Omawiana pozycja z pewnością ułatwi poszukiwanie odpowiednich dróg do przezwyciężenia współczesnego zamętu religijnego, który znajduje swój początek głównie w socjalizacji ateizmu. Dlatego trudno się dziwić, że we współczesnych realiach ekłézjalnych, społecznych i politycznych wcale nie brakuje trudnych odniesień i sytuacji, wobec których jedynym sensownym rozwiązaniem zdaje się być przyjęcie postawy odwagi i wierności, jak to czynił i nadal czyni Autor omawianej publikacji.

Jan Mazur *OSPPE*